

„Konkurs Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezlomni”

Wspomnienia kombatanta

Autor: Szymon Filipek

Klasa: V

Szkoła: Szkoła Podstawowa im. Jana Matejki w Kamionce Małej

Adres: Kamionka Mała 134, 34-602 Laskowa

Telefon: 18 333 46 79

Wspomnienia Heleny Tokarz – kombatanta, Żołnierza Wyklętego, spisane przez Szymona Filipka

Pochodzę z rodziny Bukowców ze Żmiącej. Żmiąca to piękna miejscowość położona w Beskidzie Wyspowym w Małopolsce, niedaleko Limanowej. Chciałbym opowiedzieć o przeżyciach mojego dziadka Kazimierza Bukowca (już dawno nieżyjącego) i jego rodzeństwa: siostry Heleny Tokarz, która żyje do dzisiaj i brata Władysława zamordowanego przez UB w 1950 roku, a także o smutnym losie ich przyjaciół z czasów komunistycznych prześladowań.

Rozpocznę od 1946 roku, kiedy w Żmiącej powstała tajna organizacja licząca 7-8 żołnierzy. Znajdowała się ona w strukturach podziemia niepodległościowego. Walczyła o suwerenną Polskę z nowym narzuconym przez ZSRR systemem komunistycznym. Grupa ta nawiązała kontakty z Narodowymi Siłami Zbrojnymi w Krakowie oraz innymi oddziałami działającymi na pobliskim terenie, tzn. na ziemi limanowskiej i nowosądeckiej. Twórcą grupy i dowódcą był Ludwik Zelek, który po wojnie wyjechał do Krakowa na studia. Tam zetknął się i nawiązał kontakt z NSZ i przyjeżdżając na niedziele i święta w rodzinne strony zaczął tworzyć organizację niepodległościową. W wyniku donosów, jak wspomina ciocia Helena, która żyje do dziś, Urząd Bezpieczeństwa zaczął Ludwika śledzić i musiał on przerwać studia. Po powrocie do domu podjął pracę nauczyciela organizując również oddział, który miał być gotowy do walki we właściwym momencie.

Grupa patriotycznych zapaleńców z czasem przyjęła nazwę „Wojsko Generała Andersa”. Oddział był przedłużeniem działającej w czasie okupacji na terenie gminy Ujanowice placówki Armii Krajowej o kryptonimie „Ulga”. Na pieczęcie oddziału widniał napis: „Dla Ciebie Polsko i Dla Twej Chwały” a przysięgę złożyli przed księdzem. Oddział ten miał kontakty z placówką w Mszanie i Krakowie i początkowo nie prowadził żadnej działalności. Bezczywność była jednak sprzeczna z naturą Ludwika Zelka, gdyż chciał on działać.

W tym czasie do Laskowej wrócił z Francji człowiek o nazwisku Jelonek, który prowadził agitację prokomunistyczną jako aktywista partyjny, a był przewodniczącym PPR w Laskowej. Chciał tworzyć w zabudowaniach dworskich kolchoz, co nie podobało się większości ludności Laskowej i okolic. Według relacji stryja, które zapamiętała jego siostra Helena, w sobotę z 2/3 lutego 1947 roku Ludwik Zelek z grupą partyzantów udał się do Laskowej, w celu odebrania Jelonkowi broni oraz z ostrzeżeniem aby nie organizował spółdzielni. Wszyscy uczestnicy akcji mieli broń, a byli to: Ludwik Zelek, mój dziadek Kazimierz, stryj Władysław, jego kuzyn Wincenty Bukowiec, Kazimierz Augustyn oraz Władysław Chelmecki.

Jak wspomina ciocia Helena Tokarz, grupa weszła do domu pana Jelonka i w rozmowie radzili mu zmianę poglądów i aby nie angażował się po stronie komunistów. Pan Jelonek zapytał się kim są, a gdy mu odpowiedzieli, że są przedstawicielami prawdziwego wojska polskiego on wyszedł do pomieszczenia gospodarczego i zaczął strzelać. Postrzelono Ludwika Zelka jednak również Jelonek został śmiertelnie ranny, kiedy chciał uciec przez otwór w dachu. Rannego Ludwika Zelka przewieziono na plebanię w Jaworznej gdzie ówczesny ksiądz proboszcz Jan Odziomek udzielił mu sakramentów świętych. Ciężko rannego Ludwika z postrzałem w brzuch z plebani wzięli do domu w Żmiącej: jego ciotka Anna Oleksy, moja ciocia Helena, dziadek Kazimierz i Kazimierz Augustyn. Niosąc rannego Zelka widzieli na okolicznych wzgórzach funkcjonariuszy UB, którzy nie strzelali do nich z uwagi na obecność kobiet. Po dojściu do domu Zelka, Kazimierz Augustyn zdażył uciec w las a pozostali weszli do domu, który otoczyło UB. W tym zajściu nie uczestniczył stryj Władysław, gdyż rodzice wysłali go na wywiadówkę najmłodszego brata Jana. Funkcjonariusze UB wypuścili ciocię Helenę, a dziadka wraz z rannym Zelkiem zabrali do Limanowej na komendę UB na dalsze śledztwo.

Tutaj przytoczę opowiadanie ks. Jana Bukowca, drugiego mojego stryja, najmłodszego z rodzeństwa, który nie brał udziału w tych walkach bo był jeszcze dzieckiem, ale również i on doznał ogromnych represji. Bardzo przeżywał cierpienia swojego rodzeństwa, a gdy nastąpiła



Na portrecie mój dziadek Kazimierz Bukowiec – Żołnierz Niezłomny

Poniżej: spotkanie uczniów Szkoły Podstawowej w Kamionce Małej ze świadkiem historii, moją ciotką Heleną Tokarz - Żołnierzem Niezłomnym.



wolność, ogromnie był zaangażowany w przywrócenie godności i honoru tym żołnierzom oraz wyjaśnieniu okoliczności zbrodni na nich popełnionych. Od niego wiem, że dziadka wypuszczono z więzienia po miesięcznym bestialskim przesłuchaniu, a rannego Ludwika Zelka pierwszej nocy zakatowano na śmierć. Na rozkaz funkcjonariuszy ciało zakopano w rowie obok budynku UB w Limanowej. Głównym oprawcą był funkcjonariusz Koza. Zwłoki Ludwika Zelka udało się potajemnie odkopać i nocą, na prośbę rodziców, grabarz przeniósł zwłoki na cmentarz w Limanowej. Tam spoczywa do dziś.

Po śmierci Ludwika Zelka na czele oddziału stanął stryj Władysław o pseudonimie „Stal”. Po powrocie z wywiadówki, w ten tragiczny dzień gdy postrzelonego Ludwika zabrało UB, wiedział co się stało i do nocy siedział w ukryciu. Oznajmił, że do domu już nie wróci, i że będzie ukrywał się w lesie pod Jaworzem w wykopanym bunkrze, perfekcyjnie zamaskowanym z dwoma wejściami. W tej kryjówce wraz z Władysławem ukrywali się: Kazimierz Augustyn, Stanisław Salabura, Jan Zając, Wincenty Bukowiec i Jan Wideł.

Po zamordowaniu Ludwika Zelka wyżej wymienieni żołnierze „niezlomni” zostali sami i nie podejmowali już dalszych kontaktów z kierownictwem NSZ w Krakowie, ponieważ utrudniony był sposób dotarcia a również w tym czasie zwiększyła się ilość funkcjonariuszy UB i MO w rejonie Ujanowic i Laskowej. Ponadto Ludwik Zelek nie zdążył przekazać nikomu z oddziału żadnych kontaktów. Powoli również wzrosła liczba osób, które zaczęły współpracować z nową władzą komunistyczną.

Jak wspomina ciocia Helena Tokarz, wszyscy członkowie tego oddziału byli bardzo głęboko wierzący, związani z Kościołem katolickim, nosili różańce i okresowo spowiadali się. Ich głównym wrogiem byli komuniści, których uważali za nowych i jeszcze gorszych okupantów, gdyż niszczyli nawet ludzkie sumienia.

Akcja w Laskowej była jedynym poważnym i tragicznie zakończonym działaniem tej grupy. Ukrywając się w leśnym bunkrze stryj Władysław i pozostali członkowie oddziału sporadycznie odwiedzali swoje domy. Przychodzili głównie nocami i spali w przygotowanych kryjówkach ponieważ UB coraz bardziej szalało, chcąc dopaść wszystkich członków oddziału. Stryj utrzymywał kontakt z rodziną głównie za pośrednictwem nieletniego wówczas brata Jana, lecz były to kontakty rzadkie gdyż funkcjonariusze prowadzili stałą inwigilację nie tylko rodzin, ale i całej wsi. UB często przeprowadzało rewizje w zabudowaniach mojej rodziny.

Tragiczne wydarzenie miało miejsce w marcu 1950 roku, kiedy funkcjonariusze UB ujęli kolejnego członka grupy - Stanisława Salaburę w domu u Zbyrków położonym w pobliżu lasu. W czasie tej akcji w rękach UB znalazł się także stryj Władysław, jednak uniknął aresztowania. Na zadane przez nich pytanie kim są obecni młodzi mężczyźni, gospodyni odparła, że to jej synowie. Ponieważ funkcjonariusze UB nie znali twarzy poszukiwanych chcieli ich zatrzymać do weryfikacji tożsamości. Wtedy Władysław Bukowiec powiedział, że musi przed wyjściem przynieść matce siano dla zwierząt i funkcjonariusze wyrazili na to zgodę. Oddał się do stodoły, a widząc, że nie jest śledzony zbiegł do lasu i chcąc pomóc koledze oddał strzał z pistoletu w powietrze powodując zamieszanie. Po tej akcji stryj uciekł do rodziny we Wronowicach, gdzie ukrywał się ponieważ do Ujanowic przyjechał duży oddział Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i założył obóz powodując blokadę całej okolicy.

Po akcji u Zbyrków moja rodzina doznała wielu szykan. W ich domu dokonywano liczne szczegółowe rewizje, chciano uzyskać informację o miejscu ukrycia się stryja Władysława. Wielu mieszkańców Źmiącej za pomoc świadczoną ukrywającym się zostało aresztowanych i cierpiało na UB w Limanowej i w Nowym Sączu.

26 kwietnia 1949 r. miała miejsce jeszcze inna tragedia z udziałem żołnierzy niepodległościowego podziemia. W nocy przyszedł do domu rodziców Wincenty Bukowiec, kuzyn mojego dziadka aby pomóc w pracach gospodarskich. W przebraniu kobiecym pracował w stodole gdy nagle zjawiono się dwóch funkcjonariuszy MO z Ujanowic i serią z karabinu został zastrzelony.



Nagrobek Ludwika Zelka, twórcy i pierwszego dowódcy grupy „Wojsko Generała Andersa”



Pamiętkowy obelisk na Białowodzkiej Górze poświęcony Żołnierzom Wyklętym

Pogrzeb Wincentego Bukowca odbył się w parafii w Ujanowicach, mimo początkowo niechętnych temu funkcjonariuszy UB. Stał się wielką manifestacją patriotyczną, a po pogrzebie ktoś złożył na grobie Wincentego biało-czerwoną flagę. To nie podobało się władzom komunistycznym i spowodowało, że zwłok pozostałych mordowanych przez UB członków podziemia nie wydawano już rodzinom.

UB przystąpiło do ścisłych działań w celu ujęcia pozostałych żołnierzy „Wojska Generała Andersa”. Bunkier, w którym ukrywali się był trudny do odnalezienia, był porośnięty gęstymi paprociami i krzakami. Został jednak odkryty i zdradzony przez współpracującego z UB gospodarza z górnej części wsi Żmiąca za (podobno) korzyści materialne. W dniu 9 września 1950 roku, funkcjonariusze UB i MO z Ujanowic zorganizowali zasadzkę w pobliżu bunkra w celu ujęcia członków oddziału. Około godziny 5 rano stryj wyszedł do pobliskiego strumienia po wodę, a w bunkrze pozostał Kazimierz Augustyn. Nagle padła seria strzałów i stryj został śmiertelnie postrzelony serią z automatu w klatkę piersiową. Kazimierz usłyszał jeszcze ostatnie słowa mojego stryja: Jezus Maria Józef – ratuj i uciekł w las.

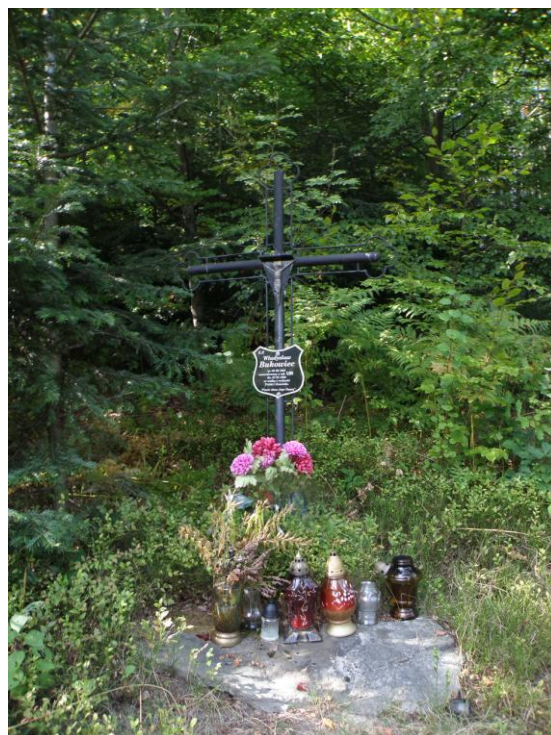
Po tej akcji funkcjonariusze UB i MO przybyli do domu rodzinnego mojej mamy i polecili mojemu dziadkowi aby wołami udał się z nimi do lasu po zwłoki Władysława.

Rodzinie nie pozwolono pochować Władysława na rodzimym cmentarzu, gdyż obawiano się ponownych manifestacji patriotycznych. UB i MO zorganizowało w centrum wsi zebranie i przedstawiali śmierć Władysława Bukowca jako wielki sukces w umacnianiu komunizmu. Ciało zabrali i zakopali na terenie parafii Limanowa - Sowliny, w której stryj, ks. Jan był później wieloletnim proboszczem i budowniczym kościoła. Podobno zwłoki zostały przywiezione samochodem ciężarowym i zakopane w rowie niedaleko obecnej stacji benzynowej. Niestety po dziś dzień nie udało się ich odnaleźć. Bunkier w lesie pod Jaworzem, w którym tak długo ukrywali się partyzanci, został przez oddział KBW zburzony i zrównany z ziemią.

Po śmierci Władysława Bukowca, mój dziadek Kazimierz był brutalnie przesłuchiwany, bity i skazany na 12 lat więzienia. Jego siostra – sędziwa już dziś ciocia Helena – skazana na 7 lat. Gdy wspomina, co przeżyła, z jakim upodleniem była traktowana – płacze i głos się jej załamuje. Resztki oddziału „Wojsko Generała Andersa” jeszcze przez trzy lata prowadził Kazimierz Augustyn, prawie nie wychodząc z lasu. UB tropiło ich jak zwierzęta, urządzając obławy liczące po kilkadziesiąt a nawet ponad sto ludzi. Złośliwie nazwano ich „Bandą Augustyna”. Wszystkich zamordowano.

Kończąc chcę wspomnieć, że to właśnie w Żmiącej, małej miejscowości górskiej położonej w Polsce południowej, zapoczątkowano obchody Święta Żołnierzy Wyklętych. Już na początku lat dziewięćdziesiątych, w drugą niedzielę sierpnia przy kapliczce wzniesionej ku pamięci tych wyklętych przez komunistów żołnierzy, odprawiane są msze św. za ich dusze i za Ojczyznę. Gromadzą one licznie okoliczną ludność a także władze samorządowe. W dniu 12 września 2010 roku w kościele parafialnym w Żmiącej odbyła się uroczysta msza św. w intencji pomordowanych bohaterów podziemia antykomunistycznego oraz przeprowadzony został uroczysty pochówek z ziemią i prochami poległych z rodziny Bukowców.

W mojej szkole pamiętamy o Żołnierzach Wyklętych – Bohaterach Niezlomnych i obchodzimy ich wspomnienie 1 marca. Przygotowujemy gazetki informacyjne, gromadzimy różne materiały, oglądamy filmy itp. W 2017 roku 1 marca zaprosiliśmy świadka historii – moją ciotkę Helenę Tokarz, która mimo sędziwego wieku, chętnie opowiadała uczniom o tych strasznych czasach. Była niezmiernie wzruszona i szczęśliwa, że młode pokolenie chce słuchać o historii naszej Ojczyzny.



Portret stryja Władysława Bukowca, brutalnie zastrzelonego przez UB i miejsce jego śmierci



„Cuprówka” w Żmiącej, gdzie stoi kapliczka poświęcona Żołnierzom Wyklętym. Odprawiana jest tam co roku msza św. za Ojczyznę.

Źródła:

- 1) Helena Tokarz: wspomnienia ustne
- 2) Helena Tokarz: maszynopis „Wspomnienia Heleny Tokarz. Nasze przeżycia po wojnie”

Fotografie: zbiory rodzinne oraz galeria zdjęć SP w Kamionce Małej